

Helena i Mariusz Marek

W 2002 roku podjęliśmy decyzję o tym, że chcemy zostać rodziną zastępczą. W tym czasie obydwójce pracowaliśmy zawodowo. Dwoje naszych dzieci było już dorosłych, trzecie było nastolatkiem. Wspólnie podejmowaliśmy decyzję. Były argumenty za i przeciw. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasze życie ulegnie sporej zmianie. Tego co nas spotka przez następne lata nikt nie mógł przewidzieć. Przez lata bycia rodziną zastępczą przeżyliśmy wiele radości, stresu, miłości, trosk, strachu, złości. Wiele razy musieliśmy przeorganizować nasze życie. W listopadzie 2004 roku byliśmy już po szkoleniu, mieliśmy kwalifikację i podpisaną umowę ze Starostą. Zostaliśmy rodziną zastępczą pełniącą funkcję pogotowia rodzinnego. 4 listopada trafiło do nas pierwsze dziecko, mała Beatka, która została z nami na zawsze. Potem przyjmowaliśmy kolejne dzieci. Niektóre na kilka tygodni, inne na kilka miesięcy. Zdarzało się, że niektóre dzieci były dobie lub dwie. Zazwyczaj w tle tych dziecięcych tragedii jest alkohol lub narkotyki. Przez niespełna 17 lat pracy, w naszym domu 95 dzieciaków, w różnym wieku, znalazło swoje miejsce na czas, aż ich sytuacja wyjaśni się. Mieliśmy sporo maluszków, które znalazły nowych rodziców, zostały adoptowane. Duża grupa dzieci wróciła do rodzin biologicznych. Sporo dzieci trafiło do rodzin zastępczych i tam ich losy różnie się potoczyły. Część z nich została przez te rodziny adoptowana, kilkoro wróciło do placówki lub do rodzin biologicznych. Kilkoro dzieci odwieźliśmy do Domu Dziecka. Mimo, że już tyle lat opiekujemy się dziećmi i już spora gromadka przewinęła się przez nasze życie i nasz dom, to zawsze w chwili przyjęcia nowego dziecka przeżywamy duży stres. Także rozstania nigdy nie są dla nas obojętne. Rodzi się wiele pytań: czy tam gdzie idą będzie im dobrze, czy będą o nie dbać i kochać je? Najwięcej rozczarowań jest wtedy, gdy dzieci trafiają do rodziny biologicznej. Z większością rodzin, które adoptowały „nasze” dzieci lub mają w rodzinie zastępczej, mamy dobry kontakt. Wiemy co u nich słyszeć. Wiemy, że są szczęśliwe. Tak jak różne są dzieci tak i problemy są różne. Przybywają do nas i niewiele o nich wiemy. Staramy się poznawać ich potrzeby i zaspakajać je. Często musimy nadrabiać duże zaniedbania. Zawozimy do lekarzy specjalistów, psychologów, likwidujemy zaniedbania higieniczne. Dbamy o prawidłową dietę. Przygotowujemy ulubione dania. Zawsze dzieci mają pod dostatkiem ulubione owoce. Jeździmy na wycieczki. Chodzimy na spacer, na plac zabaw. Staramy się, żeby dzieci dobrze się z nami czuły. Oczywiście wprowadzamy też zasady i uczymy dzieci przestrzegania ich. Nie zawsze odnosimy

sukces. Staramy się, aby dzieci miały dobry kontakt z rodziną biologiczną. Zazwyczaj nie od nas zależy czy te kontakty są dobre. Czasem jedna wizyta rodziców bardzo zaburza nasze relacje z dziećmi, niszczy efekty naszych starań. Zawsze jest dużo pracy, zazwyczaj mało snu. Czy myśleliśmy o zmianie pracy? Tak, nie raz, ale nie zrezygnowaliśmy. Czy bywa ciężko? Tak, czasem bardzo, ale daliśmy radę. Czasem z pomocą pracowników PCPR i przyjaciół. Co nam sprawia najwięcej kłopotów? Współpraca z rodziną biologiczną naszych podopiecznych. Czy mamy satysfakcję z tego co robimy? Ogromną.